

czarnych żakietach i wyprowadzają do opustoszałego kamieniołomu nie broni się także wtedy, gdy wbijają mu nóż w serce”. Jednak u Romana Rzucidły ta postać posiada także cechy Yossariana (główna postać powieści Josepha Hellera *Paragraf 22* i jej kontynuacji. I tu posłużyć się Makowieckim: „Yossarian jest człowiekiem wrażliwym i myślącym, o nastawieniu pacyfistycznym, dotkliwie odczuwa absurd i zło wojny, razi go głupota i brutalność przełożonych i trywialność życia koszarowego. Jego obronną barierą przed załamaniem psychicznym jest poczucie humoru i staranne aranżowanie groteskowych sytuacji między ludźmi, teatralizacje mające na celu wprowadzanie w błąd lub zakpienie z innych, a przede wszystkim uniknięcie bezsensownej śmierci, jaka staje się często udziałem jego kolegów („na całym świecie chłopcy padali po obu stronach linii frontu za coś, co, jak mi powiedziano, jest ich ojczyzna, i nikt jakoś nie miał nic przeciwko temu, nawet oni sami”). Towarzysze broni traktują go po trosze jak wariata, nie dostrzegając świadomej metody i postawy w tym szaleństwie. (...) – otoczony leserami, symulantami, ludźmi o niepełnej czytelności psychicznej, ewidentnymi kretykami, maniakami i konfabulatorami – oficer, uchodzący za wariata, wydaje się być jedynym normalnym człowiekiem w jednostce. Dlatego uparcie realizuje zachowania, będące rozumną konsekwencją sformułowania w słynnym „paragrafie 22”, który powiada, że troska o własne życie w obliczu realnego i bezpośredniego zagrożenia jest dowodem zdrowia psychicznego. – Dopowiem skrótowno ciąg dalszy powieści mający tak silny związek z głębią i posadowieniem tematycznym poezji Romana Rzucidły. – Pilot według przepisów po 25 latach bojowych nabywa prawo do zwolnienia ze służby i powrotu do kraju. Dowództwo sukcesywnie podnosi liczbę. Sfrustrowany Yossarian w stroju Adama (jak wielkopolski poeta w korytarzach festiwalowego hotelu budząc aplauz nie tylko wiekowych poetek), pojawia się na dekoracji Lotniczym Krzyżem Zasługi. „Zyskuje dalszą niechęć przełożonych. Zarazem stale w czasie lotów bombowych ociera się o śmierć. Ratunkiem przed dalszymi lotami jest wiedza medyczna i uporczywa symulacja różnych chorób. Diagnozy kompromitują służbę medyczną. Po kolejnej podwyżce obowiązkowych lotów, załamaniu psychicznym kolegów, odmawia startów. Oskarżony o niesubordynację, śmierć nawigatora z widmem sądu wojennego – świadomie dezertuje.

Sięgnę do kilku przykładów z poezji Romana Rzucidły obrazujących/ukazujących psychiczne osaczenie człowieka/jednostki w trybach maszyny społecznej, jak i bezowocną walkę owego homo sapiens z „buldożerem błędnego koła” potrafiącym tylko łamać słabych i wrażliwych.

Przełot bocianów nad Szwecją, huragan w Ohio, a wszędzie tak samo daleko od domu. Już tęskni się za tamtym życiem, było takie uporządkowane, na każdy problem odpowiednia tabletki.

Lecz kiedy się widziało, jak czterdziestotony
TIR

uderza w bok pełnego autobusu, kończą się wszelkie zmyślenia, zaczyna popłoch pod czaszką. Zwiędłej maski nie przerobisz na gumę do żucia; blask, który zastyga w migotaniu karetek, szloch zwielokrotniony w gardłach.

Czy przyjdiesz na pogrzeb? I przyniesiesz trochę światła, wydrap je maskotkom z dna plastikowych oczu, potem rozsnuj iskry na wietrze. On zawsze unosi za mało.

Wtedy jednego będziesz pewien: jesteś wygnańcem miasta, mury zostały za tobą. Przed tobą wydeptywany pustyni, dymy o świcie, dymy o zmierzchu, czekanie aż noc zapadnie się w swoich własnych ciemnościach.

Metafora kolejnego kłuje po plecach: „Gdy będzie / po wszystkim, znów otworzę okno, będę nasłuchiwał, / skąd zbiegają się wszystkie kroki”. By w końcu temu wyznać brutalną prawdę: „Przez ułamek sekundy wiedziałem, kim naprawdę jestem, znałem / dościsła do wszystkich / coś znaczących snów, lecz te ulotniły się z dymkiem wypalonego / skręta i zamieszkują teraz / w zupełnie innym kosmosie niż mój”. Pamiętajmy „dymek wypalonego skręta to „inna droga”. Na temat eksperymentów z substancjami psychoaktywnymi i ich działaniem – wizje i wrażenia z zastosowaniem w sztuce – mógłby nam powiedzieć wiele Witkacy. „Miało ukryte / we wnętrzu dłoni” – dopowiada jeszcze nyski poeta. A w oddali jakby echem widząca więcej Anita Pawlak: „szukam Ciebie / w melancholii duszy / pustych oczach / drugiego człowieka / (...) / nie wrócić / przełamać czasoprzestrzeń / rozpląnąć się / w nicości”.¹ (...) w osamotnione życie płuća / wchłaniaj Matkę Śmierć // urodzi cię znowu”.²

Przygotowując się do szkicu zapadło mi w pamięć zdanie nakreślone przez Urszulę M. Benkę we wstępie do poprzedniego tomu. Wrocławska eseistka zauważa: „opisują świat widziany od dołu, jakby z podziemia wykluczonych”. Ta perspektywa osiąga apogeum dopiero w książce *Trochę inaczej*. Słowo-klucz do tego tomu to „outsider” – zgrzytnąłem zębami – choć nie pojawia się w żadnym z wierszy to powraca w wielu odsłonach, rozmaitych kostiumach. Outsiderem (ubocznikiem) jest pacjent szpitala psychiatrycznego, bibliofil na czytelnym portalu, wyobcowany mieszkaniec współczesnego miasta, pustelnik. Wszystko to dzieje się w rozpędzonym świecie, jawiącym się setkami migawek i obrazów, coraz mniej realnym i zatracającym ustalony porządek.

Definicję outsidera zawarł poeta w pierwszym wiersie trzeciej zwrotki wiersza „Bezinteresowność”: „Bo ktoś musi wyrzec się tego, czego chcą wszyscy”. Przytoczę jeszcze dla lepszego zrozumienia trzy kolejne wersy: „Władza, sukces, bogactwo. Bogactwo-robactwo, / i tak zgniół w nim zbyt wielu pewnych siebie. / Pewność siebie, najgorsze ze złudzeń”. Ubocznik dla poety to ktoś kto rezygnuje i traci. Jego pojmowanie ubocznika w dużej mierze zbiega się z „obywatelem” (Ellinas) jakiego przedstawił w swej książce Colin Wilson (1931-2013), brytyjski pisarz i filozof.

Mały cytat: „Nie, dla outsidera życie nie jest łatwą sprawą; w najlepszym wypadku jest ono ciężką wędrówką, w najgorszym (by użyć określenia Eliota) – nieznosną ognistą koczulą”.

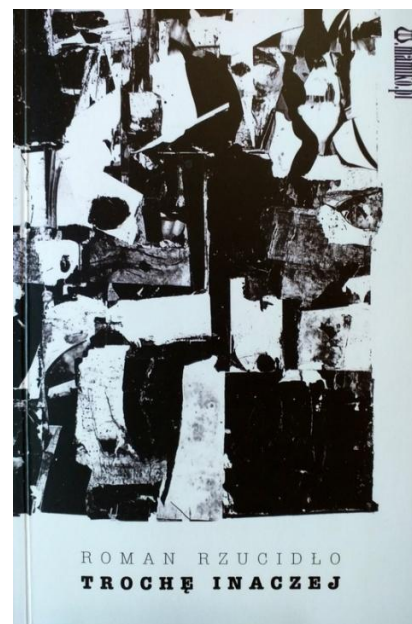
Wyrzeczenie się dóbr wszelakich nie wzbrania poszukiwań poety odpowiedzi na ważne pytania, które go nurtują, szczególnie o sens bycia lirykiem w chaotycznym świecie „pędu i rozdeptywania”. Portret Rzucidły zawarty jest w przesłaniu, by w „jasności życia choć rzadko służyć literaturze i poprzez słowo poetyckie rozumieć tożsamość uboczników i zagubionych. Stąd pytania filozoficzne dotyczące istoty trwania z poszukiwaniem zagubionej/utraconej pamięci. A złożone – czasem powtarzalne strofy – stają się zwrotnym wymiarem świadomości nieprzypadkowego czytelnika? W skąpych czytelniczko dla tomów wierszy czasach.

Charyzmat poezji Romana Rzucidły wzbiera falą przenośni przemyślanej/głębokiej, uderzając w wyobraźnię treścią spójną całego tomu. Jego istotą poznania jest świat wartości manichejskich jako grunt poetyckiego zamyślenia i ludzkiego postępowania. Z doświadczeniem przez pryzmat wewnętrznego. Przesłaniem bycia twórcą. I ideą patrzenia na poezję z punktu subiektywnego widzenia. Podparty tajemnym szeptem filozofów. Czasem snem, zasłyszana historia, widzeniem ponad uderzeniem „powiewu”. Czerpiący ze zdobyczy współczesności i potrafiący przyswajać i wchłaniać „wyroby” pędzącego czasu w zasób wyobraźni literackiej i transponować je na słowo poezji...

Jerzy Stasiewicz

¹ „Życie”.

² „ooo (kończy się atrament w wiecznym piórze”, Anita Pawlak, wiersze z antologii *Poezjo, pod twoją obronę*.



Roman Rzucidło, *Trochę inaczej*. Wydawnictwo MaMiKo, Nowa Ruda 2025, s. 50.